

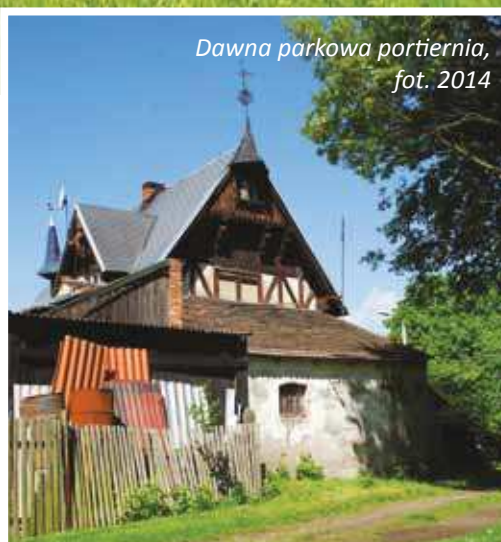
Park krajobrazowy i dawny zwierzyniec

(czas ok. 1 - 5 godzin, w zależności od wybranej trasy)



Park przy tułowickim pałacu istniał już na początku XIX w. Kiedy do Tułowic sprowadzili się Frankenbergowie, postanowili go powiększyć. Prace rozpoczęto w połowie lat 30. XIX w. Na wytyczonym obszarze nowego parku zachowano najbardziej wartościowe okazy drzew, resztę wykarczowano, aby pozyskać miejsce pod nowe nasadzenia. Urządzeniem parku zajęł się Kurt Sallmann, hrabiowski ogrodnik, a po nim jego syn Maksymilian. Nowy park stanowił całość z parkiem przypałacowym. W jego przestrzeń wkomponowano rzekę Ścinawę. Włączono do niego również obrzeża lasu, tak że łącznie obejmował obszar o powierzchni ponad 100 ha.

Maksymilian Sallmann uczył się sztuki projektowania ogrodów w Bad Muskau (Mużaków), gdzie praktykował w słynnych ogrodach księcia Pücklera. Nic dziwnego, że tułowicki park krajobrazowy, kształtowany później jego ręką, przypominał fragmentami park w Bad Muskau – znajdujący się obecnie na liście zabytków UNESCO.




Dawna parkowa portiernia,
fot. 2014

Park krajobrazowy w Tułowicach,
fot. 2014

Wraz z przygotowaniem podłoża w parku wytyczono drogi. Główna prowadziła na północ, przez rzekę Ścinawę w kierunku Szydłowa. Na końcu tej drogi leśniczówka o nazwie Friedrichs-glück (po 1945 r. tzw. Baraki) stanowiła granicę parku i pełniła rolę portierni. W 1880 r. postawiono jeszcze jedną portiernię strzegącą parku od zachodu. Był to malowniczy domek o konstrukcji szkieletowej, po 1945 r. nazywany


„Placheta”. W części parku, położonej od strony wioski Ligota, zagospodarowano stary staw Zadwornik (obecnie Kwadrat). W przyległym lesie wydzielono pas o szerokości kilku kilometrów i założono zwierzyniec, do którego sprowadzono daniele.



Na terenie parku, pod jedną z najstarszych lip, w 1869 r. hrabia Fred pochował swojego wierzchowca o imieniu Cacao. Był to koń bojowy, który wcześniej służył mu m.in. podczas bitwy pod Königgrätz (Hradec Kralove) w wojnie prusko – austriackiej i nieraz wyciągał go z najcięższych opresji.

zwrócił cypryśnik błotny, platany i dęby. Park zachwalano również w poczytnym czasopiśmie „Gartenwelt”. Pisano, że wygląd tutejszej roślinności i otaczający ją pejzaż sprawia wrażenie lepszego niż w innych, podobnych miejscach. Podziwiano rozłożyste dęby błotne, rosnące pojedynczo bądź w grupach, oraz malownicze krajobrazy, wzbogacone wijącymi się dróżkami prowadzącymi do pięknego tułowickiego pałacu.

Pod koniec XIX w. hrabiowski park udostępniono do zwiedzania. Miłośnicy przyrody chętnie odwiedzali Tułowice, zwłaszcza po otwarciu linii kolejowej. Bywali tu przedstawiciele niemieckiego Towarzystwa Dendrologicznego, którzy w swoich sprawozdaniach wyrazili podziw dla oglądanych okazów roślinności. Ich uwagę




*Park przy moście na drodze do „Baraków”,
fot 2014*

Wycieczkę rozpoczynamy z parkingu usytuowanego na końcu ulicy Parkowej, przy tułowickim nadleśnictwie. Stąd idziemy starą aleją lipową wzdłuż kanału młyńskiego i po kilkudziesięciu metrach dochodzimy do mostu na pierwszej odnodze rzeki Ścinawy. Zaraz za mostem droga rozwidła się. Tu wybieramy trasę dalszej wycieczki.

a) droga w prawo: prowadzi do ligockiej śluzy wodnej (ok. 1 km w jedną stronę),

b) droga na wprost: prowadzi do lasu, do dawnego zwierzyńca i torfowiska (ok. 2 km w jedną stronę).



*Lipowa aleja,
widok w stronę zamku,
fot. 2010*



Jeden ze stawów hodowlanych na terenie dawnego parku, fot. 2014

a) Za mostem skręcamy w prawo i idziemy ścieżką w górę rzeki Ścinawy. Część parku widoczna po lewej stronie ścieżki bardzo zmieniła się w ostatnich latach i odbiega od oryginalnego, dziewiętnastowiecznego założenia. W 2007 roku wycięto tu większość wiekowych drzew i założono stawy rybne. Park zyskał tutaj nowe oblicze. Rozległe malownicze łąki ozdobione kępami starodrzewu zastąpiono równie malowniczą przestrzenią wodną.

Po ok. 0,5 km docieramy do śluzy zwanej ligocką. Wybudowano ją w XIX w. podczas melioracji parku. Zabudowania widoczne po drugiej stronie rzeki to dawny hrabiowski folwark w Ligocie Tułowickiej. Jeszcze w latach 70. XX w. przy śluzie znajdowało się małe kąpielisko słynące w okolicy z bardzo czystej wody i piaszczystych łąch; tutaj też żyło najwięcej szlachetnych raków.



Połączone trzy fotografie przedstawiające śluzę ligocką, fot. 2010

Śluza ligocka to nie koniec wycieczki. Nasza ścieżka ciągnie się jeszcze kilkaset metrów dalej wzdłuż brzegu rzeki. Tuż za groblą stawu Kwadrat zachowała się stara, oryginalna część parku. Po kilkudziesięciu metrach wchodzimy w gęszcz krzewów i drzew, płataninę dawnych oczek i kanałów wodnych. Rośnie tu kilka pomnikowych dębów i rozłożysty platan. Po drodze mijamy tajemnicze ziemianki. Być może to baseny dawnej pstrągarni, w których hodowano narybek pstrąga albo może zwykłe kompostowniki. Dziś nikt już nie pamięta, do czego służyły. Dalej ścieżka biegnie pośród wiekowych dębów, a po ok. 100 m przechodzi u podnóża małej górki.



Wyobrażenie średniowiecznego grodu pod Ligotą

Górka koło Ligoty może zaciekać miłośników wczesnego średniowiecza. Zgodnie z najstarszymi przekazami jest to przypuszczalnie obszar dawnego grodziska. Być może stał tu kiedyś mały gród obronny albo strażnica, która strzegła szlaku wiodącego w kierunku innego grodu usytuowanego przy wiosce Rzymkowiec. Dalej szlak prowadził do dużego obronnego grodu w Chrzelicach. W późniejszych czasach w pobliżu owego chrzelickiego grodu Piastowie wybudowali swój książęcy zamek.

Ścieżka kończy się przy moście w Ligocie Tułowickiej. Jednak do Ligoty wybierzemy się później, podczas wycieczki nr 7. Teraz wracamy do miejsca, skąd rozpoczęliśmy spacer.



Wjeście do tułowickiego lasu, fot. 2013, strzałka wskazuje „drogę na kamień”

b) Za mostem idziemy prosto, mijamy staw, przechodzimy przez mostek na drugiej odnodze Ścinawy i wchodzimy do lasu. Tutaj droga rozwidła się. Gdybyśmy skręcili w prawo, trafilibyśmy w pobliże dawnej, nieistniejącej już wioski Rutki (obecnie jest tam wyrobisko kopalni bazaltu Rutki-Ligota, które odwiedzimy podczas wycieczki nr 8) albo na tzw. „Czerwony Krzyż” (o nim będzie mowa podczas wycieczki nr 7).

Wybieramy drogę na wprost, oznaczoną jako droga pożarowa 25. To właśnie tutaj usytuowany był niegdyś hrabiowski zwierzynek – miejsce hodowli danieli. Tułowickie lasy zajmowały wówczas kilka tysięcy hektarów, a droga, którą idziemy, to jeden z dawnych duktów leśnych, jakimi myśliwi dojeżdżali do łowisk. Po 1,5 km docieramy do dużego głazu narzutowego.

Najsłynniejsze polowanie, zorganizowane przez hrabiego Frankenberga w tułowickich lasach, odbyło się w dniu 22 października 1868 r. Uczestniczył w nim sam następca tronu Fryderyk III Hohenzollern oraz kilku wielmożów, m.in. Hans Heinrich XI. książę pszczyński. Po udanych łowach goście nocowali w tułowickim pałacu, a nazajutrz udali się do zamku w pobliskich Kopicach.



Głaz narzutowy, fot. 2013

To oryginalny głaz, choć z bliska przypomina mieszaninę żwiru i betonu. To tzw. zlepieniec, pamiątka po lodowcu. Głaz ten znaleziono w XIX wieku podczas eksploatacji pobliskiego torfowiska. Znajezisko to musiało wywołać niemałą sensację, ponieważ do jego zbadania ściągnięto naukowców aż z Wrocławia. Wykorzystując zaprzęg wołów, głaz wyciągnięto z torfu i przyciągnięto na miejsce, w którym spoczywa do dziś. W latach 20. XX w. głaz stał się pomnikiem. Przytwierdzono do niego tablicę poświęconą tułowickim leśnikom, którzy wzięci do niemieckiej armii zginęli na frontach I wojny światowej. Jego wierzchołek ozdobiono metalową figurą orła. Po 1945 r. pomnik pozbawiony symboli znów stał się zwykłym głazem.

Przy głazie skręcamy w lewo, w drogę przechodzącą dalej w dębową aleję. Zaprowadzi nas ona na skraj dawnego torfowiska.



Dębowa aleja, fot. 2013

Po ok. 200 m od kamienia, po lewej stronie dębowej alei, rozpościera się malownicza łąka porośnięta kępami sosen. To właśnie jest dawne torfowisko, które kiedyś nazywano Friedrichsglück, czyli Szczęście Fryderyka. To tu pod koniec XIX wieku, podczas wydobywania torfu, natrafiono na opisywany wcześniej gład. Idąc skrajem torfowiska po 200 m docieramy do końca dębowej alei, która krzyżuje się z inną leśną drogą.

Południowa część dawnego torfowiska Szczęście Fryderyka, fot. 2013



Piaskowa góra w pobliżu torfowiska, fot. 2010

1. Droga w prawo zaprowadzi nas po ok. 50 m do podnóża leśnej góry. Jest to jedno z wielu wzniesień Wysoczyzny Niemodlińskiej – pasa piaszczystych pagórków powstałych w efekcie działalności lodowca. Ciągają się one z okolic Tułowic na wschód w kierunku Jaśkowic oraz na południe w kierunku Chrzelic, gdzie przybierają postać wydm leśnych.

2. Droga w lewo przeznaczona jest dla tych, którzy chcieliby wrócić do Tułowic innym szlakiem. Wiedzie ona przez sam środek torfowiska. Po ok. 1 km skręca ostro w prawo i dochodzi do skrzyżowania z utwardzoną leśną drogą relacji Tułowice - Szydłów. Na skrzyżowaniu skręcamy w lewo i po 200 m dochodzimy do zabudowań tułowickiej leśniczówki potocznie określanej „Baraki”. Z „Baraków” już tylko 800 m do pałacu w Tułowicach. Prowadzi tam asfaltowa aleja biegnąca przez park krajobrazowy. Niegdyś była to wewnętrzna droga wiodąca z zamku do leśniczówki Friedrichsglück.

Nazwa Baraki przyłgnęła do tego miejsca w 1945 roku, kiedy pierwsi polscy przesiedleńcy, którzy przybyli do Tułowic, zastali tu kilka drewnianych baraków. Była to pozostałość po tzw. RAD, czyli Obozie Służby Pracy Rzeszy. Na przełomie lat 30. i 40. XX w. skoszarowani tu byli młodzi Niemcy przed podjęciem służby wojskowej, którzy pracowali i odbywali szkolenie wojskowe.

Legenda głosi, że w pobliżu leśniczówki Friedrichsglück (gdzieś niedaleko współczesnej tułowickiej leśniczówki Baraki) jedna z hrabiowskich córek podczas zabawy zgubiła bardzo cenny diadem zdobiony szlachetnymi kamieniami (rubinami). Hrabia zarządził poszukiwania. Dziesiątki ludzi w zamian za obietnicę wysokiej nagrody szukało zguby. Nikomu jednak nie udało się odnaleźć cennego diadem.



Most na Ścinawie i ścieżka w kierunku drugiej śluzy fot. 2014

Idąc w kierunku pałacu, omijamy po prawej drugą śluzę na rzece Ścinawie oraz dawną parkową portiernię Plachetę. Obiekty te, kiedyś wpisane w krajobraz parku, dziś nie są widoczne z drogi. Łąka, oddzielająca je od głównej parkowej alei, porośnięta gęstwiną krzewów i drzew, które skutecznie zasłaniają widok. Aby zobaczyć te stare parkowe obiekty należy dojść do mostu na rzece Ścinawie i tuż przed nim skrócić w prawo, w wąską ścieżkę, która wijąc się między zaroślami zaprowadzi nas wprost do śluzy, a potem dalej, na Plachetę.



Krzyżówka parkowych ścieżek, fot. 2014

Kilkadziesiąt metrów za mostem główną aleję przecina wąska parkowa dróżka, a w zasadzie dwie dróżki, znikające w gęszczu zarośli. Przed nami znów wybór dalszej trasy.

a) Idąc prosto po ok. 200 m dojdziemy do ogrodzenia parku pałacowego i po skrócie w lewo do parkingu nadleśnictwa, gdzie kończymy spacer.

b) Idąc ścieżką w prawo po ok. 100 m dojdziemy do małej góry z wiekową sosną na szczycie. To uroczysko - oryginalny, choć zapuszczony fragment parku. Obok góry znajdował się niegdyś mały staw z wyspą, połączony z rzeką kanałem, przez który przerzucony był kamienny mostek. Droga do tego miejsca utwardzona była brukiem, co wskazuje, że była uczęszczana.

c) Idąc ścieżką w lewo widzimy fragment pierwotnego założenia parkowego. Po drodze mijamy kilka cennych okazów drzew. Kilkadziesiąt metrów dalej dróżka opleciona gęszczem zarośli zbliża się do brzegów rzeki i równoległe z nią dochodzi do znanego nam już mostu na rzece Ścinawie. Stąd udajemy się w kierunku parkingu przy nadleśnictwie, gdzie kończy się nasz spacer.



Druga śluza na Ścinawie, fot. 2014



Ścieżka w kierunku pierwszego mostu na Ścinawie, fot. 2014